

Fundacja Ostatni rejs to często ostatnie koło ratunkowe dla marynarzy kontraktowych oraz ich osieroconych rodzin, nie mogących liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony ubezpieczyciela, armatora oraz polskich instytucji. „Działamy już od dwóch lat. Nie tylko na naszym terenie, ale również w całej Polsce. Przez ten czas pomogliśmy już blisko stu rodzinom” - mówi Sylwia Borkowska, założycielka i prezes Fundacji.

Pomoc dla marynarzy

Wbrew pozorom wypadki na morzu nie zdarzają się sporadycznie. Po prostu nikogo nie interesują pojedyncze ludzkie tragedie. Są niezauważalne. Ludzkie życie ginie, jak kropla w morzu. Rodziny marynarzy dowiadują się często o ich śmierci późno, w skandaliczny sposób, bez jakichkolwiek wyjaśnień. Jedynie, co im pozostaje, to bolesne oczekiwanie na ciało bliskiej osoby, a czasami nawet, jeśli marynarz zaginął, nie pozostaje im nawet to. Pani Sylwia - jak wiele innych żon marynarzy - straciła męża na statku, jednakże to właśnie ona, dzięki swojej własnej inicjatywie, stworzyła Ostatni Rejs i może nieść teraz pomoc innym poszkodowanym rodzinom.

Informacje o wypadku i śmierci członka rodziny są często skąpe i praktycznie nie podlegają żadnej możliwości weryfikacji. Najbliższym pozostaje jedynie zaakceptowanie przyjętej wersji wydarzeń albo szukanie prawdy na własną rękę. Tyle że poznanie prawdziwych okoliczności zdarzeń, które rozegrały się w obcych krajach, daleko od domu, często wśród wielonarodowej załogi, jest praktycznie niemożliwe. Taką historię przeżyła żona polskiego kapitana, który zgodnie z podaną od armatora informacją, popełnił na statku samobójstwo. Mimo zakazu, zdesperowana rodzina postanowiła otworzyć dostarczoną trumnę. Wtedy okazało się, że zwłoki - były jedynie w samej bieliźnie, a obrażenia ciała wskazywały na ciałkiem inną przyczynę śmierci.

Niestety, najczęściej poszkodowany albo pogrążony w smutku i żałobie rodzina, za późno zaczyna szukać prawdy. Przykładem na to jest historia marynarza, który podczas pracy na statku w wyniku wypadku stracił obie nogi. Po przewiezieniu do szpitala, kiedy poszkodowany był w stanie ciężkiego szoku, przedstawiciele armatora podali mu do podpisania dokumenty. Po powrocie do Polski, zaniepokojony przedłużającymi się formalnościami dotyczącymi odszkodowania, marynarz szukając dokumentów, odnalazł owe pismo. Po przetłumaczeniu go z języka angielskiego okazało się, że podpisując dokument, dobrowolnie wziął na siebie winę za całe zdarzenie i tym samym pozbawił się jakiegokolwiek szansy na zadośćuczynienie.

Najgorsze wydaje się właśnie to, że to najczęściej armatorzy wraz z ubezpieczycielami starają się dla własnej korzyści zatuszować prawdę. Rodziny dowiadują się o fikcyjnych samobójstwach i nieuzasadnionych wypadkach, które uniemożliwiają wypłacenie odszkodowań. Pozostawione same sobie, bez jakiegokolwiek wsparcia i pomocy prawnej, nie mają praktycznie żadnych szans na wyjaśnienie skandalicznej pomyłki, uzyskanie zaległych wynagrodzeń, odszkodowań oraz rent rodzinnych i wypadkowych. Jedyną szansą, jaka im w takich przypadkach pozostaje, jest pomoc Fundacji.

„Staramy się nawiązać współpracę z kancelariami, które podejmą się rozwiązania tych trudnych spraw, ale niestety często koszty postępowania są tak wysokie, że prawnicy już na początku rezygnują. Najczęściej wspieramy osoby najbardziej potrzebujące. Takie, które pozostały bez jakiegokolwiek środków do życia. Są to zarówno osieroczone dzieci, które straciły ojca, jak i marynarze po ciężkich wypadkach, którzy są niezdolni do pracy, bez szansy na odszkodowania i rentę” - mówi Sylwia Borkowska. Najważniejsze w działaniu Fundacji jest jednak to, czego nie uzyska się nigdzie indziej

- wzajemne wsparcie i nawiązanie kontaktu z rodzinami, które przeszły podobne tragedie. *Ostatni Rejs* posiada własną stronę internetową, a na niej forum, na którym można podzielić się swoimi przeżyciami, wymienić doświadczeniem i szukać pomocy. Do końca czerwca fundacja prowadzi akcję charytatywną, w której może wziąć udział każdy. Telefonując pod specjalny numer, znajdujący się na stronie internetowej Fundacji, wspomaga się finansowo najbardziej potrzebujących marynarzy i ich dzieci. Siedziba *Ostatniego Rejsu* mieści się w Wolinie, przy ulicy Polnej 29.

M Mazur

Osoby chcące pomóc w kwestowaniu, które odbędzie się w Świnoujściu podczas Dni Morza - 23, 24, 25 czerwca - proszone są o kontakt z Fundacją do najbliższego czwartku, tj. 22.06. na e-mail: fundacja@ostatnirejs.pl.



Siedziba Fundacji mieści się w Wolinie, przy ulicy Polnej 29.